

Grypa australijska w natarciu? Na szczęście nie u nas

Data publikacji: 26.10.2017 7:30

Jak donoszą zagraniczne media, jeszcze we wrześniu na terenie Australii pojawiła się epidemia grypy, okrzykniętej grypą australijską. Statystyki są niepokojące, zgodnie z danymi, udostępnionymi przez australijskie ośrodki epidemiologiczne, do końca września na ten szczep grypy zachorowało ponad 140 tysięcy osób, pojawiły się też pierwsze ofiary śmiertelne.

□

Problem z grypą australijską polega na szybkich mutacjach wirusa H3N2, odpowiedzialnego za epidemię. Grypa zaatakowała różne regiony i w zależności od miejsca jej wersja nieco się różniła. Jedną z ofiar śmiertelnych, to australijska recepcjonistka z przychodni, która wcześniej została na grypę zaszczepiona. Oznacza to, że szczepionki mogą nie być, bądź nawet już nie są skuteczne na mutujący wirus, który staje się coraz bardziej odporny.

W dobie globalizacji i częstych podróży jest wielce prawdopodobne, że grypa wkrótce dotrze na inne kontynenty, w tym również do Europy. Epidemiolodzy alarmują, że możemy mieć styczność z problemem na miarę epidemii grypy z 1968 roku, która zabiła około miliona osób. W tym wypadku szczególnie zagrożone są osoby starsze, dzieci oraz osoby z obniżoną odpornością.

Objawy grypy australijskiej są zbliżone do objawów innych szczepów grypy, jednak jej przebieg może być znacznie cięższy. Dodatkowo powikłania po tej grypie pojawiają się częściej i są zdecydowanie bardziej niebezpieczne – mogą stanowić nawet realne zagrożenie dla życia osób, które zostały zarażone grypą australijską.

- Na chwilę obecną nie ma powodu do obaw, w naszym regionie o żadnej epidemii nie ma mowy. W ubiegłym tygodniu zachorowań na grypę było 16. Nie jest to niepokojąca liczba – uspokaja Teresa Wałga, Powiatowy Inspektor Sanitarny w Cieszynie – **dotychczas nie powinniśmy obawiać się akurat grypy australijskiej. Jest to po prostu nazwa jednego z wirusów. W większości przypadków wirusy przychodzą do nas od strony Azji, w tym wypadku ośrodkiem jest Australia, jednak nie jest to nic nadzwyczajnego. Każdy wirus szybko mutuje, w związku z czym w tym przypadku nie ma nic niezwykłego.**

Wirus aktualnie obecny jest na półkuli południowej, jednak epidemiolodzy przewidują, że dotarcie grypy do Europy jest tylko kwestią czasu. Najprawdopodobniej wirus dotrze najpierw do Wielkiej Brytanii. W związku z jego szybkimi mutacjami, szczepionki mogą już wtedy nie być na niego skuteczne. Szansą na zatrzymanie pandemii są szczepionki na grypę w postaci sprayu do nosa, popularne w Wielkiej Brytanii, jednak niedostępne w Australii.

- Aktualnie mamy dostępne szczepionki przeciwko grypie. Uodparniają one również na szczep H3N2 – mówi Teresa Wałga – **szczepionki w żaden sposób nie przyczynią się do zachorowania, chociaż oczywiście po jej podaniu organizm jest nieco osłabiony. Aktualnie przeciwko grypie szczepi się zaledwie 3% społeczeństwa. Warto zwrócić uwagę, że sama grypa nie jest niebezpieczna dla życia, problemy pojawiają się w przypadku powikłań. Szczepionka zapobiega właśnie tym powikłaniom. Po podaniu szczepionki możemy zachorować na przykład na katar, czy się przeziębienie. Przed tym szczepienie nie chroni, ale często jest to mylone z brakiem skuteczności szczepionki, gdyż przeziębienie mylimy z grypą.**